

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V | ŁÓDŹ, WTOREK, 5-GO LIPCA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 185

Morderstwo i samobójstwo z miłości. Jan Lewkowicz zabił dziewczynę, którą kochał i siebie, ponieważ rodzice nie chcieli się zgodzić na ślub.

Straszna tragedia w Łodzi.

Redakcja „Expressu” została dziś rano zaalarmowana wieścią o potwornym morderstwie i samobójstwie w domu przy ulicy Obywatelskiej 41.

Na miejsce wypadku udał się natychmiast reporter „Expressu”, który zebrał następujące informacje.

Na trzecim piętrze jednopokojowego mieszkania zajmował od kilku lat 21-letni Jan Lewkowicz, robotnik fabryki Grajnera wraz z dwoma niezamężnymi siostrami.

Lewkowicz od dłuższego czasu kochał się w 17-letniej p. Julji Zietkiewiczównie, córce lokatora tegoż domu, zamieszkałego na drugim piętrze.

Gdy dziewczyna chodziła na kursy wieczorne — codziennie odprowadzał ją do domu. Ostatnio po ukończeniu nauki dziewczyna poszukiwała pracy w fabryce, przyczem Lewkowicz stał jej pomocą w tych usiłowaniach. Lewkowicz był człowiekiem spokojnym i dość zrównoważonym.

Młody człowiek oszczędzał pieniądze, chcąc w najbliższym czasie pojąć za żonę 17-letnią Julję. Rodzice dziewczyny nie chcieli się jednak na to zgodzić. Państwo Zietkiewicz mają bowiem dwie starsze niezamężne córki i uważali, iż Julja winna czekać swojej kości.

Gdy dziewczyna opowiedziała narzeczonemu, iż rodzice nie chcą się zgodzić na ich ślub, Lewkowicz oświadczył jej:

— Musimy się pobrać! Oni nie mają nic do gadania!

Przed kilku dniami Zietkiewiczówna zwierzyła się przed matką, iż Lewkowicz zagroził, że ją zabię w razie, jeśli nie wyjdzie zani zamąż.

Matka nie wierzyła wprawdzie tym pogrózkom, jednakże zaznaczyła córce, iż pozostawia jej wolną rękę, lecz w razie, jeśli zgodzi się zostać żoną Lewkowicza, nie otrzyma nic od ojca.

Wczoraj o godz. 1-ej po południu dziewczyna wyszła z domu. Nikt nie wiedział, iż udała się do narzeczonego.

Lewkowicz był sam w domu, gdyż obie siostry wyszły na miasto i powróciły dopiero wieczorem. Młode dziewczyny wiedząc, iż brat został w domu, zaniepokoiły się, gdy nikt nie odpowiadał na usilne kołatanie do drzwi.

Łódź, 5 lipca.

Jak się dowiaduje „Express”, w dniu dzisiejszym przystąpiło do pracy w fabryce Barcińskich około 300 robotników.

Uruchomiona została przedziałnia, farbiarnia i część tkalni. Całkowite uruchomienie fabryki spodziewane jest w dniach najbliższych.

Nadbiegli sąsiedzi, którzy drzwi wyważyli. Oczom ich przedstawił się straszliwy widok. Na podłodze tuż obok siebie spoczywały dwa trupy. Lewkowicz w kurczowo zaciśniętej dłoni trzymał rewolwer systemu Mauser.

Prerażeni sąsiedzi niezwłocznie zaalarmowali o powyższym władzę policyjną, które przybyły na miejsce wypadku.

Śledztwo ustaliło, iż Lewkowicz już około godziny 4-ej po południu strzałem w lewą pierś zabił Zietkiewiczównę, po-

czem sam odebrał sobie życie, pakując sobie dwie kule w pierś.

Nikt z lokatorów nie słyszał odgłosu strzałów, ponieważ w pobliżu rozbijają kamienie dynamitem, przez co często rozlegają się huki.

Straszna tragedia w domu przy ulicy Obywatelskiej 41 wywołała ogromne poruszenie.

Przed kamienicą zebrał się dziś rano tłum ludzi i kilku policjantów musiało utrzymywać porządek.

„Zakłóty na placu boju”.

Bestjalska zbrodnia w Warszawie. Narzeczona w niesłychany sposób okaleczyła zębami narzeczonego.

Z Warszawy donoszą: Wokolicy ul. Wołyńskiej zdarzył się w niedzielę wieczorem niebywały wprost wypadek okrutnej zemsty na tle erotycznym.

Około godziny 1-ej po północy rozległy się w domu nr. 27 przy ul. Wołyńskiej przerażające krzyki z klatki schodowej. Gdy lokatorzy ogłuszeni krzykiem tym wyszli do sieni, znaleźli 21-letniego Rajzla Goldszwarca ociekającego krwią i wołającego o pomoc. Goldszwarca, w bestjałski sposób okaleczonego przewieziono do ambulatorjum.

Jak się okazało, mieszka tam narzeczona Goldszwarca, 18-letnia Rajzla Szulklejnot. Goldszwarca przesłuchiwany w szpitalu zeznał co następuje:

Z Rajzłą Szulklejnot znalazłem się od półtora roku i uważałem ją za swą narzeczoną. Ostatnio pokłóciłem się z Rajzłą i postanowiłem zerwać z nią. Wczoraj prosiła ona mnie, bym ją od-

prowadził na schody, gdyż boi się sama wrócić. Na schodach zaczęliśmy się całować, a w pewnej chwili z ust jej usłyszałem propozycję, na którą się zgodziłem.

Gdy siostra Goldszwarca dowiedziała się o nieszczęściu przybiegła na miejsce zbrodni, Rajzla Szulklejnot wyszła do niej splamiona na twarzy krwią i odezwała się w te słowa:

— Brata twego zakłuto na „placu wojennym”. Jak widać szukał on tam innej narzeczonej.

I wskazując na twarz swą, splamioną krwią dodała: „Splamiliam się, gdy go ratowałam”.

Róża Szulklejnot (l. 18) przyznała się do czynu. Goldszwarca obcował z Szulklejnotówną przez 2 lata. Szulklejnotówna została zatrzymana do dyspozycji sądu śledczego.

Duszą żelazka zamordował córkę! Straszny czyn manjaka przy ul. Pięknej. — Rzucił się przedtem z siekierą na żonę. — Cieślaka zakuto już w kajdany!

Łódź, 5 lipca

Krew ludzka zbroczyła dziś rano izbę rodziny robotniczej w domu przy ul. Pięknej 63.

Mieszkał tam 44-letni Antoni Cieślak wraz ze swą żoną i 7-letnią córką Natalją.

Cieślak od dłuższego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy, lecz taki stan jego nie przeszkadzał mu w pracy. Był robotnikiem w jednej z miejscowych przedsiębiorstw. O ile spokojny był przy pracy, o tyle w domu dawał upust swym chorobnym nerwom przez urządzanie ciągłych awantur.

Wczoraj wieczorem Cieślak powrócił do domu w wysokim stopniu podniecony i odrazu

WSZCZAŁ KLÓTNIE Z ŻONĄ.

Kobieta starała się go uspokoić, lecz udawało jej to tylko częściowo. Cieślak uspakajał się chwilami, by potem znów wybuchnąć znacznie silniej.

Awantura trwała przez całą noc. Około godziny 5-ej nad ranem Cieślak znajdował się w stanie prawie szaleńczym.

W pewnej chwili chwycił siekierę i rzucił się na żonę. Cieślakowa w porę odskoczyła i dopadłszy drzwi, wybiegła z mieszkania.

Prezydentem Warszawy wybrany został inż. Słomiński.

Warszawski korespondent „Expressu” (B) telefonuje:

O godzinie 5-ej rano po kilku bezowocnych głosowaniach i po długich naradach, które trwały od godziny 3.45, część radnych obozu majowego zdecydowała się poprzeć kandydaturę inż. Słomińskiego.

Wobec tego w głosowaniu ukończonym o godzinie 5.20 inż. Słomiński otrzymał 55 głosów, na które złożyły się radni listy nr. 12 i 25.

Kandydat P. P. S. uzyskał 47 gł. Na wiceprezyd. odbyło się kilka głosowań, podczas których P. P. S. oddała białe kartki jako protest przeciw wybraniu Słomińskiego.

Wobec tego, o godz. 8 rano zamknięto posiedzenie nie dokonawszy wyboru wiceprezydentów.

Samobójstwo ucznia. Nie dostał promocji.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj służba i publiczność, znajdującą się w Łazienkach, została zaalarmowana hukiem wystrzału...

Odkryto po krótkich poszukiwaniach sprawcę.

Leżał na wznak, z krwawą, postrzałową raną w skroni, w zaciśniętej kurczowo dłoni trzymał mały browning.

Z papierów, znalezionych przy samobójcy dowiedziano się, że jest to 21-letni Jan Czerski, siódmioklasista, uczeń gimnazjum Kulwiecie (pl. Trzech Krzyży).

Mamy tu znów do czynienia z tragedią o podkładzie wybitnie szkolnym.

Janowi Czerskiemu, synowi obywatela ziemskiego nauka szła ciężko. Nie dostał promocji do klasy ósmej...

W ubiegłą sobotę spakował swoje rzeczy i oświadczył, że jedzie na wieś — ale przepadł.

Przy desperacji znaleziono kartkę, a dresowaną do rodziny.

Oto treść jej:

„Społeczeństwo winno się składać z jednostek silnych — a ja jestem chora dusza, dlatego też odchodzę.

Głupcy są ci, którzy myślą, że mają pewne doświadczenie życiowe. — Jan Czerski”.

Okrutne słowa przypieczetowane krwią.

Za kulisami dziecięcego życia.

Czego się uczą dzieci w szkole? — Niesłychany system pedagogiczny. — Marnowanie szkolnych lat. — Jak dzieci spędzają lato. — Kawałek mięsa „na popis”. — Bicie za fioletowy atrament.

Władze szkolne winny niezwłocznie zbadać stan rzeczy i przeprowadzić gruntowną reformę.

Odciechę już Chamberlin i Levine, po wietrzna komunikacja transatlantycka spowszechniła wkrótce, jak tramwaj, skończyły się uroczystości krakowskie, teatr miejski i rada miejska zamknęły swoje podwoje. Gdzie zatem szukać dziś wywiadu podczas letniej kanikuły, okres upałów, które do nas zawitały wreszcie, „mimo” radja i urlopów... Oto najświeżsi laureaci i rekordziści, młodzież szkolna, zbierająca dziś plon całoroczny. Jedni otrzymują matury, inni odbierają sobie życie, jednym słowem — zmiana, ruch.

Do nich się zatem dziś zwrócimy. Nie do uczniów klas wyższych, bohaterów dnia, jeno do ich młodszych kolegów i koleżanek ze szkoły powszechnej. I oni otrzymali promocje, chociaż o tem się nie pisze, i ni są przedstawicielami armii światy, najcięższej, lecz najliczniejszej i w najtrudniejszych walczącej warunkach.

— No cóż, Maniu, dobrą dostałaś cenzurę? — zwracam się do mojej rozmówczyni, uczennicy piątego oddziału, co odpowiada drugiej klasie gimnazjalnej.

— Myśmy nie dostały cenzur, dopiero po wakacjach dostaniemy. Panj powiedział, że się źle uczymy, żebyśmy się uczyły przez lato, to dostaniemy na jesieni cenzury.

— Jakże to — źle się uczycie? Cała klasa?

— A cała. Mamy się uczyć przez lato. Zdziwiająca! Sała klasa źle się uczy? Mają się uczyć przez lato! Ale ojciec i matka czytać nie umieją. Dziecko 10 — 12 letnie samo się uczyć nie umie.

Któż więc ma je uczyć, czy robotnik lub dozorca domowy ma przyjąć korepetytora?

Biorę moją małą na egzamin. Okazuje się, że pani ma rację. Rachunki — źle. Gramatyki — ani w zęb. O ortografii lepiej nie wspominać. Wypracowania pisać nie umie, planu napisać nie umie.

— Czyście się tego nie uczyły? — Uczyłyśmy się. Ale pani napisze coś tam na tablicy i pójdzie sobie, a my nic nie rozumiemy. Albo zada — czytać i opowiadać — i już.

— Uczycie się jakiego języka — Francuskiego. — Dobrze, więc powiedz mi, jak będzie po francusku — dziewczynka?

Nie wie. Chłopiec? Nie wie. Mały, duży? Nie wie. Poniedziałek — wie, wtorek — już nie wie.

— Więc cóż ty wiesz? — Wiem, jaka jest tablica, kreśla, ołówki, pióro.

— I to przez cały rok? Więc może z historii. Kto to był Bartosz Głowacki? Wzruszenie ramion.

Chcę jej opowiedzieć: — Kiedy Kościuszko stanął obozem pod Racławicami...

— Co to jest obóz? — W obozie są takie namioty... — Co to — namioty?

Zaczynam więc z innej beczki: — Widzisz, Bartosz Głowacki walczyl z Kościuszką w powstaniu...

— W powstaniu...? — No, bo przecież przed wojną u nas nie było wolności, jak teraz, nawet dzieciom do szkoły polskiej nie wolno było chodzić, tylko wszędzie rządzili ruscy...

— Ruscy? — Osiupienie.

Zwątpiwszy całkowicie w swoje zdolności pedagogiczne, rozważam ze zdziwieniem w duchu, że **wszak piaty oddział, to prawie ukończona edukacja elementarna i wiele dzieci (opóźnionych w obowiązku szkolnym) na nim poprzestaje, że z drugiej strony, jak stwierdziła pedagogika, wiek lat 12-tu jest wiekiem wybitnego rozwoju, który należałoby wyzyskać — i zapytuje z rezygnacją:**

— I cóż pani, bardzo była zła? Możeście co oberwały? — usilnie żartować.

— E, u dziewczyn, to nie biją — wtrąca się do rozmowy matka dziewczynki. — Ale Broniek, to nieraz do domu takie łapy popuchnięte przynosi, że mu trzy dni nie chce zejść. Teraz prze-

szedł, tylko ma dwójkę ze śpiewów, bo sobie napisał w zeszytce „fioletowym” atramentem zamiast czarnego. Trudno mi wydać na atrament, to sobie zawsze po kantoracli zbiera, jak mają wylewać. Tak się biedak zbeczał...

— A ty co w lecie robisz, Maniu?

— A, w lecie, to będę na kolonjach. Na jednym boisku my jesteśmy z pania, a na drugim chłopcy z panem.

— To wy tam i jeść dostajecie? A co dostajecie?

— Na śniadanie kakao z mlekiem skondensowanym i chleb. Na obiad groch albo kaszę...

— Groch i kaszę?

— Jak już groch, to nie kaszę. Wczoraj już byłam i była kasza. Ja policzy-

lam wszystkie ziarnka! A pan mówi, że ja liczyć nie umiem!

— Umiesz, umiesz. A mięsa wcale? — O, nie! Jak raz miała przyjechać komisja, to pokładły mięso, ale tak, że co piąta miała kawałek.

— A pani też tak dostaje?

— E, pani, to dostaje co innego. Co dzień zupe, mięso — zupełnie co innego dostaje.

— A na boisku pani wam pewnie gry urządza? Macie tam jaką piłkę?

— Tak, dziewczyny sobie przynoszą. Jak która przyniesie, to ma. Wolno przynosić... Leżaki są... która chce, to leży.

— A pani, pani co robi? Nie bawi się z wami? Nie pilnuje, żebyście leżały?

— Pani siedzi.

— Cały dzień siedzi?!

— Jak jej się chce to wstanie, a nie chce, to siedzi. Siedzi, papierosy pali, a jak jej się znudzi, to sobie idzie do pana...

— Głupia jesteś! — rozłościłem się nagle. — Co ciebie obchodzi, co pani robi? Grzeczne dzieci ni wiedzą nigdy, co starsi robią. Ucz się lepiej francuskiego — pani wam się kazala uczyć przez lato — o, wtorek, środa, czwartek — tego jeszcze nie umiesz. A z rachunków przerób sobie: jeżeli każde dziecko znajdzie raz na miesiąc kawałek mięsa w kaszy, to ile kawałków znajdzie to dziecko przez 80 lat?

Wracając do domu, marzyłem. Gdzież się podziały te lata naiwnych pojęć i niewinnych pożądań? Czemu mnie nie jest dane jeść groch, uczyć się o Bartoszu Głowackim?

Utinam.



Krótkowzroczny kierowca: — Chło peze, zabierz tam tego pieska ze środka drogi...

Garderobiany „Grand-Hotelu” zwarjował z powodu „plajty” swego dłużnika.

W ciągu długoletniej służby uciulał sobie bowiem sporo grosza, który wypożyczał na procent.

Lódź, 5 lipca.

Mile zawsze witał gości „Malinowej” garderobiany Bolesław Gruszczyński. Znał wszystkich bywalców doskonale, wiedział czem komu schlebić, bo też nie jedno już palto lub kapelusz przeszło przez jego ręce podczas długoletniej jego służby.

Lubił go też i goście za jego humor i umiejętność opowiadania rozmaitych ploteczek, które zrestą dla łodzian, a zwłaszcza łodzianek stanowią zawsze przedmiot specjalnego zainteresowania. Nagle jednak wszystko się zmieniło. Gruszczyński stał się małomówny, czasami nawet opryskliwy, znać było, że w tym człowieku nastąpiła jakaś

gwałtowna przemiana psychiczna. W dziwnym tym stanie trwał przez ostatnich kilka miesięcy, podczas których zdarzały się wypadki, które wskazywały na to, że jego maszyna mózgowa coś się popsuta.

Zdarzało się, że Gruszczyński stawał w garderobie na „baczność” z oczyma utkwionymi uparcie w jeden punkt. Potem wykonywał przepisowy wojskowy zwrot na lewo lub prawo.

Innym razem Gruszczyński podchodził do jakiegoś gościa na sali i zwracał

się doń:

— Za godzinę odchodzi pociąg do Warszawy...

— Ależ ja nie mam zamiaru wyjechać — odpowiadał zaskoczony gość.

— Jaktó, przecież pan musi wyjechać... Nie ma pan pieniędzy, to panu pożyczę... Ale pan pojedzie, stanowczo pojedzie.

— Co wy za brednie wygadujecie — oburzył się zainteresowany — nie zawracać głowy, bo pójdę do dyrektora na skargę.

I wówczas garderobiany **kurczył się, kłaniał nisko i drząc szeptal:**

— Przepraszam, najmocniej przepraszam.

Kiedys znów zamknął chłopca, swego pomocnika, w toalecie i mimo, że chłopak krzyczał i walił w drzwi, nie wypuścił go. Dopiero po godzinie otworzył drzwi.

Przed kilku dniami Gruszczyński zniknął.

Poszukiwania żony jego, współpracowników Grand-Hotelu, a nawet policji spełzły na niczem. Przepadł

Rozmaite przypuszczenia snuto na ten temat, ale jedno wydaje się najprawdopodobniej, tembardziej, iż oparta

jest na dość pewnych podstawach.

Gruszczyński przez czas długoletniej służby w Grand-Hotelu

uciulał sobie sporo grosza.

Mówią nawet, że oszczędności te sięgały kilkunastu tysięcy złotych.

Znaczna część tych pieniędzy

pożyczał na procent.

Ostatnio jeden z jego dłużników

zrobił „plajtę” i pieniądze garderobiane go przepadły.

Strata swą tak się przejął, że odbiło się to na jego wycieńczonych nerwach.

Dopiero nocy wczorajszej

zjawił się wynędzniały i brudny w swem mieszkaniu na ulicy Srebrzyńskiej 7.

Zrobił awanturę żonie.

Zabronił jej gotowania stawy, twierdząc, że

nie może sobie pozwolić na jedzenie.

— Raczej z głodu zdechnę, niż wydam grosz na żarcie — krzyczał w przyśpiechu.

Potem zasnął, bredząc podczas snu tylko

o pieniądzach.

Rodzina Gruszczyńskiego rozpoczęła starania, aby ofiarę tragicznego splotu wypadków przyjęto do zakładu dla umysłowo chorych w Kochanówku.

Obiecanki—cacanki.

„Przyszły car“ Rosji

zapowiada powszechne
zczęście pod swem berłem

Rosyjskie emigracyjne pisma monarchistyczne ogłaszają deklarację b. wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, którego pewien odłam emigracji rosyjskiej uznaje za swego wodza. Walka o wyzwolenie z pod władzy uzurpatorów — pisze b. wielki książę — już się rozpoczęła, o czym świadczą akty teroru przeciwsowieckiego na terytorium rosyjskim. Żaden terror i żadne represje strony władz sowieckich nie są obecnie w stanie wstrzymać pędu narodu rosyjskiego ku osiągnięciu celu tej walki — upadku rządów sowieckich.

Odezwa, mówiąc o przyszłym ustroju państwowym i społecznym Rosji, oświadcza, że zagadnienia podstawowe tego ustroju rozstrzygnięte być mogą jedynie na terytorium rosyjskim po upadku władzy sowieckiej, zgodnie z wolą narodu. Przyszłe rządy Rosji będą miały charakter rządów ponadpartyjnych i ponadklasowych, a nacechowane będą tolerancją narodowościową i wyznaniową. Mikołaj Mikołajewicz obiecuje, że przyszły rząd rosyjski będzie dążył do wytworzenia warunków, sprzyjających rozwojowi narodowemu narodowości, tworzących państwo.

Odezwa nie odrzuca współpracy tych, których warunki życiowe zmusiły do pracy w instytucjach lub urzędach sowieckich, i wyraża nadzieję, że armia rosyjska przekształci się w rosyjskie wojsko narodowe. Zapowiadając, że podstawą przyszłego ustroju społecznego Rosji będzie szacunek prawa, wolności osobistej i własności prywatnej, odezwa zapowiada równocześnie, że ziemia, uprawiana obecnie przez włościanstwo rosyjskie na podstawie dekretów sowieckich, przejdzie na pełną własność tego włościanstwa. Robotników usiłuje zjednać sobie odezwa obietnicą rozwoju ustawodawstwa społecznego, zagwarantowania klasie robotniczej jej praw i interesów.

W swej polityce zagranicznej kierować się będzie Rosja — mówi odezwa — jedynie dobrze zrozumiałym interesem narodu rosyjskiego, a zachowując w swej polityce zewnętrznej tendencje pokojowe, będzie dążyła szczególnie do utrzymania stosunków pokojowych z państwami sąsiadującymi oraz zachowa wdzięczność względem tych narodów, które dopomogą narodowi rosyjskiemu w zrzuconiu jarzma komunistycznego.



W Port Arthur (Texas) rybacy schwyłali wielorybą, nienotowanej dotychczas wielkości.

Jeszcze o modnych kobietach.

Strusie pióra wchodzą w modę. — Przybranie kapeluszy. — Jakie kolory nosić? — Wracają srebrne i złote torebki.

Oficjalnie z dniem 22 czerwca weszliśmy w okres pełnego lata, co daje paniom pełne prawo rozczarowania całej elegancji w dziedzinie lekkich, powiewnych szatek. Skorzystały w pełni z tego prawa paryżanki na wyścigach i licznych zabawach letniego sezonu.

Mnóstwo widzi się w tym roku sukien jasnych, w kwiaty i barwne wzory. Ukazały się również stylowe toalety z „organdi”, których sielski charakter pod-

kreślały duże kapelusze z tiulu lub roszaru, przybrane kwiatami i wstążkami, albo też z samego materiału, co suknia. Na wyścigach w Chantilly podziwiano taką kombinację sukni z kapeluszem z mousseline de soie w kolorze czarnym, w duże czerwone róże, z pokryciem lekkim, czarnym, do którego przypięta była duża róża czarna z czerwonym. Mnóstwo dużych kwiatów z organdi i gazy; przeważnie są to kamelje lub róże.

Coraz więcej powodzenie mają też strusie pióra, z których robi się nietylko powiewne boa, ale oryginalne przybrania sukien. W Auteuil podziwiano odkrycie z voile de soie w kolorze szafirowym z kołnierzem z długich rozfrizowanych strusich piór. Dół odkrycia osztyty był płatkami aksamitnymi w trzech rzędach. Okrycie narzucone było na suknię niebieską, w drobne fałdeczki. Albowiem pliski i fałdeczki przeważają w tegorocznej modzie. Szyte w różnych kierunkach, zdobią one płaszcze taftowe, suknie i bluzy, konkurując z delikatnym hafciakiem srebrnym lub złotym, którego motywy powtarzają się na kapeluszach.

Przybranie kapeluszy umieszcza się wyżej do brzozy. Kolor granatowy jako płowy pokryte wielkimi kokardami ze wstążek i ogromnych rozmiarów kwiatami. Poza marynarkami, capelines i małymi formami „cloches”, wszystkie inne kapelusze są bez brzegów; tylko główka z przybraniem, idącym od jednego ucha do drugiego przechodzącym przez wierzch. Przy kapeluszach fioletowych często jedyną ozdobą jest drobny fałd, idący od przodu ku tyłowi. Jak drobny szczegół należy wspomnieć, że kwiat przy sukni, czy kosiumie, dobrany jest zawsze do koloru kapelusza.

Jeżeli chodzi o kolory spokojne, które znajdują zawsze wiele zwolenniczek, to na czoło ich wybijają się w ostatnich kolekcjach coraz więcej różne tony „beige”, od jasnego, aż do brzozy. Kolor granatowy jako płowiejący na słońcu, staje się w pełnym lecie mniej noszonym widzi się jednak dosyć jeszcze sukien w tonach szafirowych i niebiesko popielatych z przybraniem białym, czy białym różowym. Wiele sukien letnich jasno niebieskich w tonie przypominającym porcelanę holenderską lub lekko spłowiałe płótno. Nowością są suknie popielate w tonach mysim, platynowym a „gris perle”, przybrane zielonym i złotymi guzikami.

Latem, gdy się podróżuje, lub gdy pogoda nie jest pewna, wkłada się na suknię płaszczyk nieprzemakalny z jedwabiu, świecącego, albo tafty jedwabnej w kolorach bardzo jaskrawych w duże kraty. Do płaszcza może być dobrany kapelusz. Takie barwne ubranie wnosi trochę wesołości w ponurość bezsłonecznego dnia i ma wiele zwolenniczek.

Suknie sportowe i kostjmy przybiera się w tym roku fantazyjnymi guzikami. Takiej ilości guzików dawno nie widziało się. Obszywa się nimi brzegi kieszeni, pasek, kołnier i mankiety, robi się z nich całe wzory i nawet kwiaty wielobarwne.

Na koniec pocieszająca wiadomość dla pań, które mają tak bardzo noszone dawniej, a zarzucone w ostatnich czasach torebki srebrne i złote. Powracają one do mody obok torebek skórzaných, jedwabnych i filcowych. Nowością natomiast są kapelusze i pantofelki a nawet parasolki z drobnej siatki srebrzystej lub złotej.

Owady też mają smak.

Ciekawe doświadczenia uczonych nad motylami i pszczołami.

Do niedawna jeszcze mało wiadomo o zmysle smaku u owadów. Dopiero w 1876 r. August Forel dowiódł, że u os organem zmysłu węchu są macki, smaku zaś — pyszczek.

Ostatnimi laty przyrodnik amerykański Minnich badał zmysł smaku u motyli i stwierdził, że zmysł ten u motyli dzieńnych usadowiony jest w kończynach nóg i jest tak czuły, że motyle reagują na roztwór cukru o 250 razy słabszy, od naj słabszego roztworu, jaki smak ludzki odczuć jest w stanie.

Człowiek odczuwa cztery rodzaje smaku: słodki, kwaśny, gorzki i słony. To samo zdołał Schaller stwierdzić u chrząszczy wodnych, poddając owady te tresurze odpowiedniej. Mianowicie, karmil je mięsem wylugowanym, nie posiadającym żadnego smaku, a następnie nadawał mu smak przez dodawanie różnych substancji i obserwował zachowanie się chrząszczy wobec tej zmiany.

Świeżo znów Frisch podaje na łamach „Naturwissenschaften” wyniki badań swych nad zmysłem smaku u pszczoł.

Przyrodnik ten używa dla swych doświadczeń spodka z wodą ocukrzoną i zna wszystkie swe pupilki, które poznał odpowiednio, tak, że może badać zachowanie się każdej z nich z dnia na dzień. Używa zaś wody ocukrzonej, zamiast miodu, ponieważ woda taka nie posiada zapachu, podczas więc doświadczeń wyłączony jest zmysł powonienia.

Z doświadczeń tych okazało się, że nie wszystkie pszczoły są jednakowo wrażliwe. Frisch zatem musiał poddać badaniom znaczną ich liczbę, zanim otrzymał dane dokładne, stwierdzające, że na 34-procentowy roztwór cukru trzcinowego wszystkie pszczoły są chciwe, a 4 i pół procentowy nie pociąga już żadnej, gdy tymczasem człowiek odczuwa smak jednoprocentowego i półprocentowego roztworu cukru trzcinowego zupełnie wyraźnie. A zatem pszczoły posiadają zmysł smaku znacznie słabszy, niż motyle. Ze zaś pod tym względem nie odgrywa żadnej roli gęstość roztworu, tego przyrodnik niemiecki dowiódł, dodając do roztworów cukru żelatyny lub gumy. Wyniki pozostały bez zmiany.

Badając następnie wrażliwość smaku pszczoł na rozmaite gatunki cukru, Frisch doszedł do ciekawych rezultatów.

Dla człowieka cukier jest dwa razy słodszy, niż gronowy, gdy tymczasem pszczoły przekładają cukier gronowy nad owocowy, zupełnie zaś nie chcą przyjmować cukru mlecznego, choćby nawet podawany im był pod postacią skoncentrowaną. Dowiódł nawet, że nie odczuwają wcale smaku tego cukru, dodając cukier mleczny do cukru trzcinowego. Pszczołom smakował taki roztwór, dopóki znajdował się w nim cukier trzcinowy, gdy zaś domieszka cukru tego była już dla ich zmysłu smaku nie odczuwalna, to roztworem takim gardziły zupełnie.

Ale co najbardziej zadziwiającym jest w tych doświadczeniach, to stwierdzenie, że pszczoły zgola nie odczuwają słodkości sacharyny i gardzą tym produktem destylacji smoły węgla kamiennego, choć dla smaku ludzkiego sacharyna jest, jak wiadomo, do pięciuset razy słodsza od cukru trzcinowego.

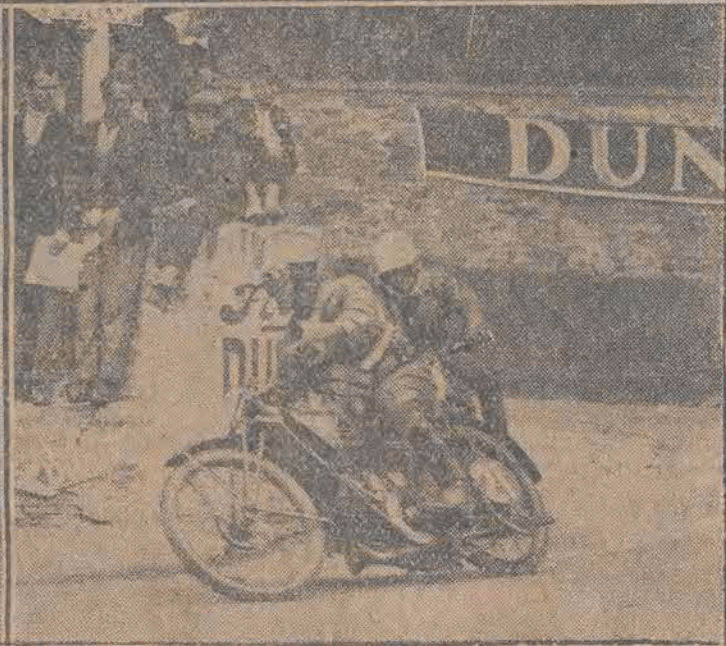
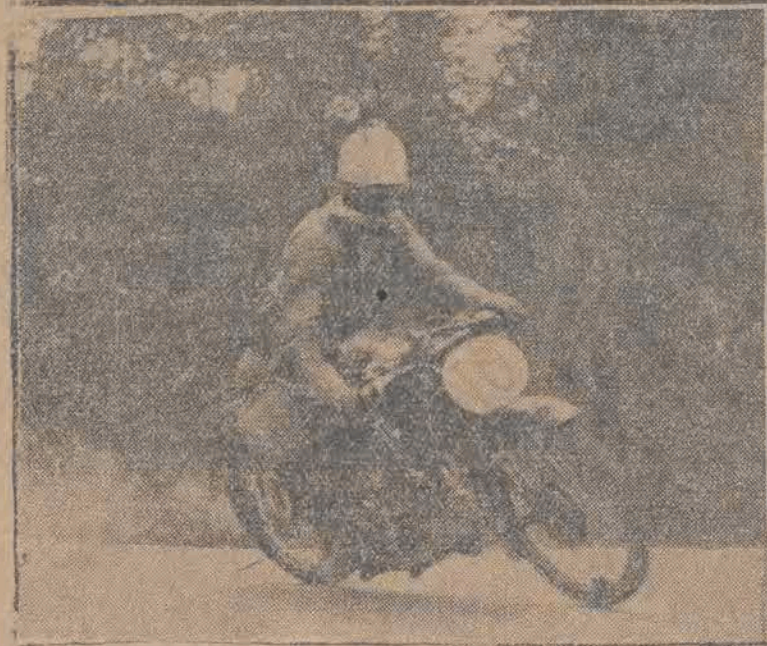
W badaniach swych Frisch nie pominął także odczuwania przez pszczoły innych smaków. U ludzi stwierdzono fakt dotychczas nie wyjaśniony, że kwas octowy wydaje się im daleko kwaśniejszy niż kwas solny jeżeli porównywa się roztwory o tym samym stopniu kwaśności.

Pszczoły obdarzone są tą samą właściwością. I one pogardzają roztworem cukru, w którym rozpuszczono pewną ilość kwasu octowego, gdy tymczasem garną się do roztworu cukru z kwasem solnym o tym samym stopniu kwaśności.

Wreszcie Frisch poddał badaniu odczuwania przez pszczoły smaku pokarmów słonych i gorzkich, dochodząc i tu do wyników ciekawych. Stwierdził, mianowicie, że pszczoły odczuwają smak soli kuchennej mniej więcej w takim samym stopniu, co ludzie, na smak zaś gorzki, są daleko mniej wrażliwe. Spodziewają, na przykład, chciwie roztwory cukru z chininą nawet wówczas, gdy roztwór ten jest dla człowieka wstrętnie gorzki.



Letnie mody: kapelusze ze wstążkami.



Wielkie wyścigi motocyklowe Tourist Trophy odbyły się w Anglii na wyspie Man. Niedawno podawał „Express” rezultaty wyścigów. Obecnie dajemy kilka zdjęć: 1) W oczekiwaniu startu 2) W. L. Handley, zwycięzca przy szybkości przeciętnej 101 km.; 3) Achilles Varre, na ślepych kołach; 4) Włoch Archangel, mistrz Italii, który brał udział w zawodach.

Ostatnie rozgrywki pierwszej rundy o mistrzostwo Ligi.

Ostatnia niedziela była przedostatnim dniem rozgrywek o mistrzostwo Ligi w pierwszej rundzie. Obecnie pozostają jeszcze do rozgrania prócz meczów, mających się odbyć dnia 10.VII spotkania, które z różnych przyczyn nie mogły dojść do skutku w terminach wyznaczonych uprzednio. Niewiadomo również, kiedy rozegrany zostanie powtórnie mecz Hasmonea — Warta, który w niedzielę był grany, jako towarzyski wskutek nieprzybycia sędziego. Obecnie, więc skoro nie będziemy brali meczu tego pod uwagę, tabela szczegółowa przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	Gier wygr.	przegr.	rem.	st.br.	pkt
Wisła	13	9	3	1	36:16 19
L. F. C.	12	8	4	0	30:17 16
L. K. S.	13	7	4	2	26:19 16
Ruch	12	6	4	2	24:21 14
Legia	13	6	5	2	24:31 14
Pogoń	11	6	4	1	23:20 13
Czarni	12	5	5	2	26:20 12
Polonia	12	4	4	4	25:28 12
T. K. S.	11	5	5	1	23:33 11
Warta	11	5	6	—	23:24 10
Turyści	12	4	6	2	17:24 10
Hasmonea	10	3	5	2	16:26 8
Jutrzenka	12	2	8	2	17:33 6
Warszawianka	12	2	9	1	17:33 9

Pozostają jeszcze do rozegrania mecze następujące: Hasmonea — Warta, Hasmonea — Warszawianka, Hasmonea Turyści, T.K.S. — Warta, Ruch — Pogoń, Jutrzenka — I.F.C., Polonia — Pogoń, Czarni — T.K.S.

Międzynarodowy pięciobój kobiecy.

Nowy rekord Dobrosówny pobity.

Jak wiadomo, na zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo ŁOZLA. dokonała zawodniczka Sokola pabjanickiego Dobrosówna pobiła rekord polski dotychczasowy w biegu na 1000 m. uzyskując czas 3:31,2. Obecnie donoszą, że rekord ten, zanim jeszcze został zatwierdzony oficjalnie przez PZLA, jest już pobity przez mało jeszcze znaną lekkoatletkę z Katowic, iKłosównę, która podczas ostatnich zawodów w Katowicach przebiegła 1000 m. w czasie 3:26. Wynik ten, o 6 sekund przeszło lepszy od czasu Dobrosówny, zbliża się już do wyników europejskich, osiągniętych przez zawodniczki Francji, Anglii i Belgii. To też mimo dobrej formy, w jakiej znajduje się obecnie Dobrosówna, będzie musiała dołożyć wiele starań, by stać się znowu rekordzistką na tym dystansie.

Donoszą również z Zarządu polskiego związku lekkoatletycznego, że P.Z. L.A. projektuje na dzień 7 sierpnia urządzenie w Warszawie wielkiego międzynarodowego pięcioboju kobiecego Polska — Czechosłowacja — Austria — Niemcy — Łotwa, i w tym celu zwrócił się już z propozycją do zainteresowanych związków państwowych. Pięciobój składałby się z konkurencji następujących: biegi 60 i 200 m. rzuty dyskiem i oszczepem, oraz skok wdal. Punktację pięcioboju ma opracować specjalnie w tym celu wybrana przez PZLA komisja w osobach znanych fachowców i lekkoatletów pp. Weyrauucha, Chrapowic-

kiego, Paruszewskiego i Trojanowskiego. Polskę reprezentowałyby w pięcioboju najprawdopodobniej lekkoatletki AZS, przyczem z okręgu łódzkiego brane są pod uwagę wszechstronne zawodniczki Kobielska (ŁKS.), Dobrosówna (Sokół — Pabjanice).

Także i zawodniczki krakowskie wykazują ostatnio coraz lepsze wyniki, np. 60 m. — Freiwaldówna 8.4 s. 100 i 200 m. — Wiśka 13.4 i 29.2 sek., wdal — Freiwaldówna 449 cm. wwyż — Freiwaldówna 134.5 cm. dysk — Jasna 30.34 m. oszczep — Jasna 30.55 kula oburącz — Jasna 15.80. 5 (prawa ręką 9.31 m.).

Poszukuję pokoju

przyzwoicie umeblowanego z absolutnie niekrapującym wejściem, pościelą i usługą. Oferty sub „T.G.” do administr. Republiki

POWRÓCIŁ
Dr. med. P. LANGBARD
ZAWADZKA 10, Tel. 630
Godziny przyjęć 8—1 i 5—8,

5 nowych rekordów polskich

padło podczas zawodów pływackich o mistrzostwo stolicy.

W ogólnej punktacji prowadzi Makkabi warszawski (Od warszawskiego korespondenta sportowego „Expressu”).

Warszawa, 4 lipca.

W sobotę rozpoczęły się w Warszawie zawody pływackie o mistrzostwo stolicy. W ciągu 2-ch dni t.j. w sobotę i niedzielę pobito na zawodach tych 5 rekordów Polski, co w pływactwie polskim stanowi niebywałą inowację.

Wyniki przedstawiają się następująco:

Przedbieg 100 mtr. dla panów: I-szy przedbieg — 1) Matysiak 1:18,8, 2) Pęcillo, 3) Giliewicz, II-gi przedbieg — 1) Kuncewicz 1:18, 2) Moritz, 3) Klopman; III-ci przedbieg — 1) Czajkowski 1:29, 2) Skawski, 3) Kaufman.

Przedbiegi 100 mtr. dla pań: I przedbieg 1) Traffowa 1:47 (rekord polski), 2) Medrosówna, 3) Skalówna; II przedb. — 1) Getterówna 1:58,8, 2) Gawska, 3) Zulczykówna.

Przedbiegi 200 mtr. — styl klasyczny: I przedb. — 1) Siwicki 3:31, 2) Senoderek, 3) Kaufman; II przedb. — 1) Kotkowski 3:33, 2) Szymański, 3) Frenzel, III przedb. — 1) Jurkowski 3:13,8, 2) Siwicki J., 3) Sawnor; 4-ty przedb. — 1) Prywes 3:44, 2) Mirtz, 3) Semadeni.

Przedbiegi 200 mtr. — styl klasyczny dla pań: I przedb. — 1) Getterówna 4:26,8, 2) Mędrzycka, 3) Frydmanówna, II przedb. — 1) Medrosówna 4:33,8, 2) Skalówna, 3) Jabłczyńska.

Przedbiegi 400 mtr. dla panów: I-szy przedb. — 1) Kuncewicz 6:47, 2) Pęcillo 3) Moritz, II przedb. — 1) Matysiak 6:28,7 (rekord polski), 2) Jurowski, 3) Siwicki.

Zawody water polo Makkabi — Ascola zakończyły się wynikiem 5:0 (1:0) na korzyść Makkabi. Bramki zdobyli Fogiel (2), Mandel, Seinhäusen i Kalpern, Sędzia p. Semadeni.

W drugim dniu zawodów wyniki przedstawiały się następująco:

Finał 100 mtr. st. dow. dla panów: 1) Kuncewicz 1:15,4 (rekord polski), 2) Matysiak, 3) Pęcillo, 4) Skawski. **Finał 100 mtr. st. dowoln. dla pań:** 1) Traffowa 1:48,8, 2) Getterówna 1:39,5, 3) Medrosówna (Mak.) 4) Gawska (Wars.)

Sztafeta 5 50 mtr. dla pań: 1) Makkali 5:21,4 2) AZS. 5:56,8.

Półfinały 200 mtr., styl klas. dla panów: I półfinał — 1) Jurkowski 3:15 (rekord polski), 2) Kotkowski 3:34,2, 3) J. Siwicki, II półfinał — 1) S. Siwicki 3:26,4 2) Senoderek 3:32, 3) Szymańczyk.

Finał 200 mtr., styl klasycz. dla pań: 1) Getterówna 4:15,4, 2) Medrosówna 4:34,5 i 3) Mędrzycka.

Przedbiegi sztafety 4x200 mtr.: I przedbieg — 1) Warszawa 15:07,4, 2) Ascola, 3) Makkabi; II przedbieg 1) AZS. 13:27,6 (rekord polski) i 2) Polonia 14:36,5.

Skoki z trampoliny dla pań: 1) Frydmanówna, 2) Tyrmówtówna, 3) Jabłczyńska, 4) Aleksandrowiczówna.

Konkurs panów: 1) Kott, 2) Hulaniczki, 3) Fogel.

Mecz water-polo AZS. — Makkali zakończył się zwycięstwem AZS. 6:0 (4:0).

W ogólnej punktacji prowadzi Makkali (105 p.) przed AZS. (73 p.) i Polonią (32 p.) **Wład. M.**

CASINO

Dziś powtórzenie premiery!

Wielki dwugodzinny program!

1) ——— Ulubieniec łódzkiej publiczności

WŁADYSŁAW LIN

wykona własne aktualne utwory:

„Satyryczne zwrotki“, „Rozwiązanie Rady Miejskiej“, „Servus Chamberlin i Lewin“

2) ——— Aktualna sensacja Paryża, Berlina i Wiednia

Tancerka o premjowanej piękności ciała

CLAIRE BAUROFF

(HRABINA ZICHY)

odtańczy: „Symfonia ciała kobiecego“ muzyka Schumana: „Tańce węgierskie Brahmsa. Modernistyczne tańce.

3) ——— Marja BIELECKA

Sopran opery warszawskiej odśpiewa arje operetek

4) ——— W PROGRAMIE KINEMATOGRAFICZNYM:

Wspaniały dramat wschodni w 10-ciu aktach

BEN ALI

Egzotyczny dramat wschodni odegrany w odrestaurowanych pałacach magnatów wschodnich w Arabji i Persji.

W roli tytułowej bohater „Ben Hura“ **RAMON NOVARRO.**

Początek przedstawień o godz. 4.30, atrakcje o 8 i 10-ej wiecz.

SPLENDID

Narutowicza 20.

Narutowicza 20.

Ostatnie trzy dni

Największy szlagier sezonu na tle głośnego procesu o zamordowanie męża p. t.

ZEMSTA ZA ZDRADĘ

„Za więziennym murem“

Potężny dramat psychologiczny w 12 aktach.

W rolach głównych:

**Magda Sonja,
Erna Morena,
Werner Krauss**

Orkiestra symfon. pod dyr. A. Czudnowskiego

Sala mechanicznie wentylowana.

Początek o godz. 4.30 po poł.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20.

Jeszcze tylko kilka nocy!

Tysiące cichych tragedji

kochających się ludzi, tysiące rozwodów uni-kniemy, gdy porzucimy fałszywy wstyd i zajrzemy prawdzie w oczy.

Każdy młody mężczyzna!
Każdy ojciec!
Każdy narzeczony!

Każda młoda kobieta!
Każda matka!
Każda narzeczona!

powinni przyjść na nocny seans o godz. 11.30 wiecz. aby obejrzeć demonstrowany z niebywałym powodzeniem w Warszawie film p. t.

Z pamiętnika lekarza...

demaskujący zbroczenia płciowe

podług sensacyjnych rewelacji

prof. FORELA

Wobec treści filmu fotografie przed kinem nie mogą być wystawione.

Wejście dla Pań wyłącznie na balkon.

Wejście dla Panów wyłącznie do krzeseł.

Wobec spodziewanego natłoku uprasza się o wykupywanie biletów w kasie dziennej.

Kasa czynna od godziny 4-ej po poł.

Początek o godz. 11 i pół w nocy.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym Ryuku,
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramw. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszyst-
kich specjalności od g. 10 rano do 6-e-
po poł. Szczerzenie ospy, analizy (moj-
czu. kału, krwi, płwocin etc.) operacje
opatrunki.
Porada 3 złote. Wizyty na mieście.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele
świetlne. Naświetlania lampą kwarcow-
wą. Roentgen. Zęby sztuczne, korony
złote, platynowe i masty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lec-
nicy przy ul. Piotr-
kowskiej 294

codziennie od godz

2-7 wiecz.

Do wynajęcia

2 pokoje 2

frontowe

skromnie umeblowa-
ne, Andrzeja № 43
m. 13

Snowiąc na koniu
maszynie poszu-
kuje pracy. Zgłosze-
nia przyjmują Re-
dakcja pod snowca

W kazali Kanarki
młode do sprze-
dania tanio. Naw-
rot 54, m. 3

Doberman, dziesięć
ciemnosieczny,
czystej rasy wra-
żliwy z podręcznikami
tresury do sprze-
dania Brzezińska
№ 65. Wojteczak.

Prenumerata

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł.
miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.—
Odnoszenie do domów 40 groszy.

Godziny przyjęć redakcji 6-7
po poł. Rękopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetryowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetryowy (na stronie 4 szpalty). Zareczytowane i zaślubin. p. tekstcie 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej